

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I piętro... Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter... Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi: we Lwowie na prowincyi za granicą...

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“... CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednodzienny wiersz...

Zadanie gabinetu urzędniczego.

Lwów d. 30 września. Nawet organ ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, który jak wiadomo i we wewnętrznych sprawach anstryackich gra pierwsze skrzypce — bardzo silnie się musi na usasadnienie dlaczego powstał gabinet urzędniczy i nie żąda dlań więcej, aniżeli tylko tego, aby przeciw niemu stronnictwa parlamentarne nie wystąpiły od razu z jawną nieprzyjaźnią.

Łączność kraju z Kołem polskiem.

Lwów d. 30 września. Wczoraj już wyrażaliśmy radość z komunikatu parlamentarnej komisji Koła polskiego i podnieśliśmy doniosłość jego znaczenia. Tak, jak my i reszta prasy polskiej przyjęła komunikat ten z żywą radością i wyraża się o nim z uznaniem.

Patryotyzm a nienawiść.

Lwów d. 30 września. Nowo mianowany gr. kat. biskup stanisławowski ks. Szepczyński wydał jak wiadomo, pierwszy swój list pasterski. Końcowy ustęp tego pięknego i wzniosłego listu pasterskiego mówi o patryotyzmie i nienawiści. Czytamy tam: Dobrem czasem jest także wszystko to, co naród całym za wspólne swoje dobro uważa i o zachować i przynależy jest obowiązkiem patryoty.

Bądźmy przekonani, że tylko w Nim zdołamy po woli Bożej rozwinąć wszystkie nasze siły i odpowiedzieć zadaniu, jakie nam Opatrzność Boża naznacza. My katolicy ruskiego obrzędu, jakby zrzadzeniem Bożem na to postawieni, aby przyojnaliśmy do prawdziwej katolickiej wiary tych braci naszych odłączonych, którzy do naszego Kościoła nie należą — módlmy się, o zjednoczenie wszystkich Bożych Kościołów „pamiętajmy o nich w naszych modlitwach, a sami wzmacniajmy się na siłach, aby odpowiedzieć nadziei, którą Kościół na nas pokłada, jak to rzekł wielki papież Urban XIII: „Wy Rusini nawrócicie kiedyś do jedności wszystkie wschodnie Kościoły“.

Zwrot w sprawie transwaalskiej.

Lwów d. 30 września. Dnia 22 b. m. wysłał angielski minister kolonii Chamberlain przez gubernatora Kaplandu, Milnera, dwie przetransowane dla Transwaalu depesze. W pierwszej rząd angielski głęboko ubolewa nad odrzuceniem przez Transwaal swoich umiarkowanych i pojednawczych stylizowanych propozycji i dodaje: „Rząd angielski zapewnia ponownie, iż wcale nie pragnie naruszyć niepodległości Transwaalu, jeśli warunki, na których niepodległość polega, uczciwie wedle ducha i litery będą zachowywane. Celem powszechnego uspokojenia oświadcza się Anglia, dać zupełną gwarancję przeciw wszelkiemu napadowi na niepodległość Transwaalu czy to ze strony kolonii angielskich, czy też jakiegoś obcego państwa.

Kasper do wszystkiego.

Szkic wiejski Mieczysława Pinińskiego. (Ciąg dalszy.) Nie uda się raz, to idzie się drugi, trzeci, dziesiąty raz aż do skutku — a pan przełożony miejscowej rady szkolnej, który z reguły z początkiem każdego dnia podobnych petentów w swem domu zastaje, trochę się gniewa, cokolwiek perswadyje, aż wreszcie znużony uwierzy w to, że ów Iwaś czy Kasper do roboty bardzo „gęsty“, ale do nauki ostatni bałwan — widać, że już tak Opatrzność choiła — a na to nikt nie poradzi — i petenta uwalnia.

dzie, iż mu Bóg dał dzieci. Bynajmniej nie chęć tu komukolwiek ubliżyć — nie wiem też, czy i o ile trudną jest rzeczą ustawy redagować, gdyż przynajmniej się otworzyć, iż z tym dziełem pracy ludzkiej nigdy nie miałem do czynienia — jednak zastosowanie ich w praktyce bywa czasami bardzo, a bardzo ciężkie. Ze szkołą więc, jak wspomnieliśmy, miał nasz bohater w latach pierwszej swojej młodości bardzo mało do czynienia. Owa „gęstość“ do roboty okazała się także słudną, natomiast stanowcze i wybitne namilowanie miał nasz Kasper do przewracania koziołków na pastwisku gromadzkim, do wybierania gniazd wróblom, do nie bezinteresownego odwiedzenia drzew owocowych w sadzie dworskim i do innych tym podobnych — że się tak wyrażę — wolnych ówiesi. W gruncie rzeczy nie w tem wszystkim nie byłoby ani tak dziwnego, ani też tak wyjątkowo złego.

mu się być zarówno ważną jak i trudną. Wy zadek zrzucił, iż sąsiad do którego stronie Piotr jako świadek występował, proces swój wygrał. Odzyskał sporny kawałek gruntu, był w świetnym humorze i zaprosił na poczęstunek. Wszystko więc udało się znakomicie — ale poczęstunek bezwarunkowo najlepiej. Pito „namlotnie“ do późnego wieczoru, rozprawiano głośno i kłóliwie o różnych sposobach „prawowania się“, o różnych „hadwokatach“, terminach, pozwach i kto tam wie o czym jeszcze. Ożywiecie wzrastało w miarę odbytych kolejek, każdy odpowiadał coś o sobie, o swoich rodzinnych wydarzeniach, wszyscy mówili i krzyczeli naraz, zupełnie nie zwracając uwagi na to, iż skutkiem tego żaden z nich właściwie słuchacza nie miał — nie ich to nie żenowało — słowem ochota była nie lada.

wiście tam, gdzie wiedział, iż mu nie przepaść nie może. Robił w ogólności wrażenie zaczonego kota — jednak ludność miejscowa inaczej go określała, mówiąc o nim powszechnie: „Chaimko niczego żydek — ale durny“ — a Chaimko w głębi duszy rad był bardzo z tej definicji. Do większych interesów nie brał się jeszcze wcale, najchętniej tylko pośredniczył pomiędzy stronami, szukającą tę drogą swych zysków, a przedewszystkiem doświadczeń na przyszłość. On miał czas, on jeszcze „młody“ — jak sam o sobie mówił, nawet z pewnym rodzajem pieczołliwego dzieciennego rozrzewnienia. Wreszcie skończył się wzmiarkowany bankiet, a grono owoych jurystów w kożuchach wytoczyło się gwarnie z izby szynkowej — poczem z trudnością wśród różnych na przemiany żartów i przekleństw wygramolili się na czekające wozy i ruszyli do domu.

Piotr, przybywszy do swojej chaty, uczuł przedewszystkiem gwałtowne pragnienie — i nie dziwnego. Wódka w obfitości wypita nie była „falszowana“. Chaimko tak poważnym gospodarzem i znawcą nie śmiałyby się podobnego „zbytku zrobić“ — zakąsywano śledziami i moskalami, a że z delikatesa mi tego rodzaju nasz Piotr rzadko kiedy się spotykał — przeto pochłonął ich nie mało, a kabanosów także sporo mignęło się — koniec końców uczuł takie pieczenie w żołądku, na które jak to powszechnie wiadomo, tylko dobra kwarta „rosolu“ z ogórków albo „juszki“ z kapusty pomódz może. Z upartem postanowieniem, aby za tymi odczynnikami niezwłocznie się rozglądając, przestąpił próg swojej obalupy (C. d. n.)





